

## Juliusz Gałkowski: Kraj-obraz? O „Polskim lesie” w Galerii Białej

Na wystawie ukazano niesłychaną słabość, z którą boryka się pewna część polskich artystów. Las (a w szczególności polski las) po prostu dla nich nie istnieje – jest jedynie pretekstem do ukazania własnych demonów – przeczytaj recenzję Juliusza Gałkowskiego z wystawy „Polski Las” w Lublinie

Oglądając wystawę „Polski Las” zaprezentowaną w Galerii Białej z lubelskiego Centrum Kultury zastanawiałem się, po co tak naprawdę ją zorganizowano. Galeria jest rzeczywiście zasłużona, a Magdalena Ujma to krytyk i kurator z dużym stażem i bardzo dobrym rozeznaniem na polskim rynku sztuki. Dlatego przechodząc przez sale wystawiennicze, zmagąłem się z poczuciem rozczarowania.

Tym bardziej, że zapowiedź jest szalenie ambitna, ponieważ zamierzeniem wystawy było skonfrontowanie współczesnej polskiej sztuki z rodzimym krajobrazem. Czy otaczająca nas przyroda wciąż potrafi zainspirować twórców i na nowo wzbudzić ich dialog z widzami oraz rzeczywistością rozciągającą się przed naszymi oczami?

W komentarzu kuratorskim czytamy:

*Polski sposób patrzenia na otaczającą nas rzeczywistość nasycony jest odniesieniami o rodowodzie romantycznym i zarazem patriotycznym. Kształtują go silne emocje, wśród których znalazł się zachwyt wraz z uczuciami przeciwnymi: obrzydzeniem i strachem. W specyficzny sposób „zmieniają” one nasze kadrowanie widoków otoczenia. Dlatego na wystawie pojawiają się nie tyle przedstawienia pejzażu, co ich dalekie echa i reminiscencje, zmienione, zatarte czy też dopowiedziane przez pamięć i nie do końca uświadamiane resentymenty.*

*(...) W „Polskim lesie” sztuka wychodzi z ram obrazu. Zanurza się w tradycji, bo po swojemu mówi o tym „nic”, co dręczy w polskim pejzażu, by poszukać tego, co straszy w „polskim lesie”, co huczy w koronach drzew i czai się w cieniu sosen, świerków, buków i dębów i co nie pozwala na beztraskie korzystanie z uroków natury.*

Zatem zadanie było bardzo ambitne i – niestety – przy „pierwszym kontakcie” poczułem ogromne rozczarowanie. Być może oczekiwanie nowoczesnego zmagania się z otaczającym nas krajobrazem, wytworzyło w mojej głowie wizję, która w żaden sposób nie przystawała do tego, co wyobrażała sobie kuratorka i co obecnie tworzą artyści.

Z rozczarowaniem jednak przyszła także refleksja: właściwie jak miała kuratorka zebrać wspaniałe dzieła poświęcone polskiemu krajobrazowi, nawet wykrzywionemu i wyśmianemu? Przecież takie nie powstają, nie ma na nie zapotrzebowania. Ale każdej refleksji towarzyszy kontr-refleksja. Czy na pewno nie powstają? Całkiem niedawno mieliśmy okazję oglądać wspaniałe

krajobrazy na nokturnach Stanisława Bajki, podobnie niezłą analizę polskiego krajobrazu widziałem kilkakrotnie w różnych galeriach – tych dużych i tych małych, metropolitalnych i prowincjonalnych.

Musiał zatem być inny klucz do takiego, a nie wyboru prac do lubelskiej wystawy. Taki na przykład Wilhelm Sasnal. Jego praca to mały obraz utrzymany w szarościach z napisem STRACH. Co to ma wspólnego w polskim lasem? Klucz do tego przedstawienia Ujma znalazła w wywiadzie z Sasnałem (15 stuleci, Rozmowa z Wilhelmem Sasnałem, Jakub Banasiak):

*Mój Las przedstawia scenę, w której Lanzmann, tłumaczka i polski świadek wychodzą z lasu w okolicach Treblinki.*

Niechęć do Polski, do otaczającej nas przestrzeni – społecznej i wizualnej – malarz wyraża w taki właśnie sposób. Oczywiście możemy pominąć ten obrazek wzruszenie ramion – w gruncie rzeczy umieszczenie jego pracy jest zabiegiem rytualnym – „mając Sasnała” zapewniamy sobie w pewnych kręgach uznanie wystawy za ważną.

Ale są na wystawie prace innych artystów, lepszych i gorszych (warto zauważyć, że wystawa jest bardzo nierówna). W tej samej sali co praca Sasnała, na półeczkach umieszczono małe ceramiczne formy Agnieszki Piksy. Nie bardzo wiadomo ani po co, ani na czym polega ich związek z polskim lasem. Czy na deklaracji, że artystka myśli o wariacjach polskich świątków? I o Tatrach... Piksa pokazała jedynie zaczątki myśli – ale kuratorka i sama artystka doskonale to wiedzą, bowiem umieściły w gablocie wystawienniczej zeszyty z nabazgranymi szkicami, swoistą nobilitacją czegoś, co nawet nie jest zaczątkiem pracy twórczej.

Podobny – szkicowy – charakter ma praca Kingi Nowak. Dwie formy przestrzenne – coś na wzór parawanów – złożone są z prostokątów z dykty, dzielonych na skos, po przekątnej. Trójkątom nadano leśne barwy: zieleń, czerwień, biel, czern czy niebieski. Jest to logiczne, las widziany w różnych porach dnia i roku ma przecież rozmaite barwy. Taka uproszczona forma jest dobrym medium do ukazania własnej wizji lasu jako swoistego fenomenu. Niestety artystka zatrzymała się na samym pomysle. Patrząc na jej prace, nie sposób nie czekać na dalszy ciąg. Nie wiedziała co dalej zrobić, nie miała czasu, a może zbrakło jej ochoty by kontynuować pracę?

Kompletną katastrofą jest udział w wystawie dwóch fotografików, Maurycego Gomulickiego i Krzysztofa Maniaka. Ich prace – naprawdę interesujące – giną w tej wystawie, w szczególności zdjęcia chmur Gomulickiego. Z kolei „dyptyk” wideo Maniaka, przedstawiający gałęzie poruszane siłami natury. Aż tchnie banałem, nie można zrozumieć, dlaczego znalazł się wśród wybranych prac.

Z całą pewnością na uwagę zasługuje trójka artystów zaproszonych do udziału w wystawie. Co prawda trudno znaleźć związek pomiędzy pracami Małgorzaty Niespodziewanej a tytułowym lasem, ale próba zobrazowania trudnych do pojęcia zjawisk – czyli pamięci i traumy – naprawdę się broni. Obrazowanie za pomocą czegoś co odnosi się z jednej strony do synaps, a z drugiej do zapisu logicznego, ma sens.

Z kolei Kornel Janczy swoimi formami przestrzennymi – „Ukrop” (ewidentnie słabszą) oraz Horyzont zdarzeń zwraca swoją uwagę. A warto dodać, że w przeciwieństwie do Kingi Nowak są to prace zakończone, pozbawione owego „szkicowego” charakteru. Horyzont zdarzeń, który – tak jak prawdziwy

widnokraj – zarazem otwiera i zamyka przestrzeń i poprzez formę bariery powoduje u widza poczucie niepokoju. Jest to praca, z całą pewnością zasługująca na wyróżnienie.

Natomiast najciekawszym elementem wystawy są fotogramy Agaty Bogackiej. Uznana graficzka, po raz kolejny pokazała klasę i martwić może jedynie brak jej znajomości w szerszych kręgach.

W komentarzy autorskim czytamy:

„Fotogramy z serii „Krajobraz” pokazywane na wystawie „Polski las” to prace wykonane techniką wykorzystującą proces wywoływania zdjęć w tradycyjnej fotografii, jednak bez użycia kliszy. Przedmioty i kształty naświetlane są bezpośrednio na papierze fotograficznym, przez co powstają prace unikatowe, bez możliwości przetworzenia. Fotogramy z serii „Krajobraz” powstały przez naświetlanie dwóch osób pochylających się nad papierem fotograficznym w ciemni: ich głów lub dłoni.”

Dobrze wyeksponowany cykl – ułożony w jeden pas – tworzy przed widzem prawdziwy kraj-obraz, przywołujący skojarzenia z górami lub rozległymi przestrzeniami. „Krajobraz” (twoja i moja głowa) oraz „Krajobraz” (twoja i moja ręka). Są dobrze przemyślaną i precyzyjnie wykonaną pracą, której pokazanie na wystawie w lubelskiej galerii uzasadnia jej powstanie. Kuratorka wybrała naprawdę celnie.

Zastanawiające jest, że artyści biorący na warsztat polski krajobraz, polski las wciąż poruszają się w pewnych, dosyć wąskich ramach tematycznych: chmury, drzewa, widnokraj. Nie widzimy napięcia pomiędzy naturą, a

wdzierającym się w jej królestwo industrialnym bądź nawet postindustrialnym, krajobrazem. Zabrakło mi drapieżnej sztuki zaangażowanej społecznie, która broniłaby lasu, będącego przecież swoistym „wykluczonym” dzisiejszego uprzemysłowionego świata.

Na wystawie ukazano niesłychaną słabość, z którą boryka się pewna część polskich artystów. Las (a w szczególności polski las) po prostu dla nich nie istnieje – jest jedynie pretekstem do ukazania własnych demonów. Na szczęście jest to jedynie wycinek, na samej wystawie – bardzo skromnej i bardzo skromnie zaaranżowanej – widzimy kilka ciekawych prac. I na pewno można jeszcze wiele takich znaleźć w rozmaitych galeriach. Jednakże nie sposób uciec od konstatacji, że współczesna sztuka ma jeszcze wiele do zrobienia, a kuratorzy stają w roli owych krawców, u których z materiałą krucho.

*Juliusz Gałkowski*

Polski Las, Galeria Biała, Lublin 30.06 – 28.07.2017